Mateusz Matyszkowicz: Ostateczne rozwiązanie kwestii chłopskiej

Chłop jest traktowany przez elity jak podczłowiek

Chłop jest traktowany przez elity jak podczłowiek

Temat chłopski należy do głównego nurtu publicystyki III RP. Chociaż sami chłopi znajdowali się na marginesie życia politycznego i ekonomicznego Polski, to kwestia chłopska stała w centrum. Chłopi interesują ideologów wyjątkowo intensywnie, wręcz perwersyjnie, są tematem nieznoszących sprzeciwu tyrad i mądrzenia. Chłop wyjaśnia wszystko – stan finansów, narodowej estetyki i publicznej moralności. Problem w tym, że jest to chłop, którego sobie wymyślono. A do całej tej wizji, w ramach narodowej terapii – a narodowe terapie są teraz

bardzo modne, co nie? – warto zastosować tak modne dziś narzędzia krytyki postkolonialnej. Nie tylko w dyskusjach akademickich, bo to już się zdarza, ale także publicystycznych – one są bowiem zarówno narzędziem zmiany, jak i sposobem na poniżanie całych grup społecznych.

Czym jest ta nowoczesna kwestia chłopska? Jeśli chcemy prześledzić publicystykę po 1989 roku, to musimy wyodrębnić przynajmniej trzy główne wiejskie tematy.

Pierwszym jest wielkość. A więc rolników w Polsce jest za dużo – podkreślano od 1989 roku. Mało tego: jest ich nie tylko za dużo, ale i uprawiają zbyt małe areały. Małe i przestarzałe gospodarstwa rolne miały być kulą u nogi polskiej gospodarki. Nie dość, że – według krytyków – niewydolne ekonomicznie, nastawione na żerowanie na budżecie państwa, nieprzystosowane do gospodarki kapitalistycznej, przestarzałe, to jeszcze stanowiące podstawę patologicznych stosunków społecznych, wiejskich układów i ogromnej partii agrarnej.

We wkraczającej w nową erę Polsce miało nie być małych gospodarstw. Może z wyjątkiem tych dizajnerskich, na których robione sesje do modnych magazynów lifestylowych. Tych z rozmyślnie rozbitymi donicami na drewnianym ganku i dizajnerską kozą na tle dizajnerskiej bielizny. Mury musi porastać bluszcz. Takie lokalne wydanie prowansalskiego kiczu literackiego.

Cała reszta stoi na drodze postępu. Dawniej kominy, dziś szklane wieżowce, wyznaczają trendy podstarzałej młodzieży. Chłopa, który uprawia trzy hektary, chodzi do kościoła, żuje słomkę, wieczorem pociśnie czyściochę lub nie pociśnie, bo niepijący, więc tego niedizajnerskiego chłopa z dziada pradziada w tej wizji nie ma. Jak już się pojawi, to przeszkadza w idyllicznym obrazie.

Ekonomiczny projekt III RP zakładał likwidację wsi w dotychczasowej formie. Małe gospodarstwa miały zostać zastąpione przez duże farmy, ludność wiejska przeprowadzona do Warszawy, a warszawska – na zasadzie wymiany – może budować sobie wiejskie domki, zmieniając dotychczasowy krajobraz. Gospodarcza kolonializacja wsi jest bowiem elementem większego procesu, który napędzany jest czymś od ekonomii znacznie ważniejszym – kulturą. Nieprzypadkowo zatem ciąg myślowy, który zaczyna się od wskazania na nieefektywność rolniczej gospodarki, doprowadza nas do nakreślenia odstręczającej estetycznej wizji chłopa.

Estetyka jest bowiem drugim z istotnych wątków nowoczesnego myślenia o wsi polskiej – wszelako to w niej, a nie w ekonomicznej bazie, tkwi źródło rewolucji. Choć struktura własnościowa i demograficzna wsi polskiej przechodzi ewolucję w kierunku pożądanym przez wizjonerów, to w wiejskim krajobrazie mamy prawdziwą rewolucję. Jeśli porównany zdjęcia polskich wsi sprzed dwudziestu lat z jej dzisiejszym obrazem, nabierzemy przekonania, że przez nasz kraj musiało w latach 90. przejść tsunami, zmieść z ziemi wiejską architekturę i estetykę obejścia, a na tym miejscu zostało zbudowane coś nowego – z pewnością naprędce, po kosztach i bez wizji, za to według jednego szymela, iglak, trawka i biały domek.

Czasem na zwór niemiecki krasnal i sarenka z porcelany. Charakterystycznym dla wsi dźwiękiem jest łomot silnika kosiarki i chrobot szatkowanej trawy. Zapach to mieszanka spalin samochodowych i palonej gumy.

Nie ma już architektury drewnianej – nawet drewnianego płotu. Zniknęły charakterystyczny dla wsi kwiaty, jak choćby malwy i nagietki. Nawet te najbardziej szlachetne, czyli róże, mają coraz mniej amatorów. W tym czasie nikt nie pomyślał, że polityka estetyczna, choć nie tak ważna jak obronna czy fiskalna, ma również znaczenie w rozwoju państwa.

Ktoś może powiedzieć, że to nic nowego. Wieś zmieniała się cały czas, a jej architektura nie była nigdy w pełni autonomiczna, absorbowała bowiem pańskie wzory. Chłop budował dwór na miarę swoich ekonomicznych możliwości. Teraz dziedziców już nie ma, a klasę wyższą reprezentują mieszkańcy przedmieść i to do ich gustów dostosowują się tradycyjni mieszkańcy wsi. Nigdy jednak jest ta zmiana nie była tak gwałtowna i nierozumna. Nierozumna, bo abstrahująca od użyteczności i ekonomicznego rozsądku. Chłopska estetyka stawiała na przepych, ale w ściśle wyznaczonych granicach. Obecna już tę granicę zagubiła.

Za ekonomią stoi więc estetyczna kultura i to ona zaczyna definiować także gospodarczy obraz wsi, eliminując te aktywności i te sposoby gospodarowania, które stoją jej na drodze. Co jednak stoi za estetyką? Czy jest ona wartością autonomiczną, we władzę której ochoczo oddały się smakujące przyjemności wiejskie rzesze? A może stanowi ona

użyteczny instrument dla zmiany znacznie poważniejszej? Czy za trawką i iglakiem rzeczywiście może stać coś więcej i potrzeba zmiany znacznie większej?

Przejdźmy więc do trzeciego – po ekonomii i estetyce – wątku dyskusji na temat wsi polskiej po 1989 roku. To ethos, czyli utrwalone wzorce zachowań całych grup społecznych. Dyskusje na temat chłopskiego ethosu mają swój wymiar akademicki i akademicko-publicystyczny. Można do nich zaliczyć teksty i wypowiedzi prof. Jacka Wasilewskiego oraz publicystyczne dyskusje wokół tożsamości dzisiejszych elit, które w dużym stopniu wyszły z awansujących grup chłopskich. Składało się na to wiele procesów. Zarówno tradycja poszerzania politycznego narodu w XIX wieku, polityka awansu z II RP, powojenna operacja podmiany elit i proces, który zachodził gdzieś na pograniczu dwóch poprzednich, czyli włączenie się części ocalałych elit przedwojennej Polski w dyskusje na temat przemian kultury chłopskiej i inteligenckiej, czego najlepszym dowodem były prace prof. Józefa Chałasińskiego.

Wszelako tych wyrafinowanych prób opisu jest niewiele. Dominuje ich miękka i popularna wersja, która składa się na moralny obraz polskich chłopów i ich miejskich potomków. Obraz, delikatnie mówiąc, nienajlepszy. Pazerność i brutalność łączy się w niej z chorym przywiązaniem do własności, obsesja na punkcie seksualności i alkoholizm z katolicyzmem, hipokryzja z fanatyzmem. Wieś w polskim filmie to siedlisko brutalnej rozpusty, domowej przemocy i głupoty.

Kiedy więc wybuchła afera z nepotyzmem w instytucjach zarządzanych przez PSL, pojawiły się głosy, które jako oczywistość traktowały zachowanie polityków, wywodząc je z ethosu całej grupy społecznej.

Podobna sytuacja była kilka lat wcześniej, gdy opisywano seksaferę w Samoobronie. Widać, że komentatorzy spędzają zbyt dużo czasu, oglądając polskie kino.

To właśnie dla tego nurtu społecznego komentatorstwa wypadałoby zastosować narzędzia krytyki postkolonialnej. Dokonajmy takiego łamańca intelektualnego. Warstwa chłopska należy do najbardziej dyskryminowanych grup w historii polskiej. Wielka i pociągająca wizja dawnej Rzeczpospolitej rozbija się na drobne kawałki, gdy uświadomimy sobie, że w dużej mierze opierała się ona na warstwie niewolniczej, której długo odmawiano ludzkich praw. Chłop traktowany przez elity z góry, jak podczłowiek, zwierzę, które kieruje się najprostszymi instynktami; istota sprowadzona do seksualności i pierwotnych odruchów, rozwiązująca problemy z urzekającą prostotą, czyli za pomocą pięści i kosy. Edward Said, jeden z twórców krytyki postkolonialnej, pisał o „orientalizacji" Wschodu w kulturze zachodniej przez odmówieni mu własnej wizji biegu dziejów, za to estetyzacji przez dodanie zachodnich wyobrażeń na temat dzikości, brutalności i seksualności.

W Polsce mamy zorientalizowanych chłopów i nielicznych ich obrońców. Kulturę, która odmawia podmiotowości największej grupie społecznej. Jaka jest wymarzona przyszłość? Taka, w której nastąpi ostateczne rozwiązanie kwestii chłopskiej.

Wstydzilibyście się, panowie. Tacy nowocześni, a tacy szowinistyczni. W ramach ekspiacji proszę pieszo do Częstochowy z Reymontem pod pachą.

Mateusz Matyszkowicz